

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 17. lutego 1986 r. zasnęła w Panu siostra **Franciszka RZYCZNIK**, członek Zboru w Jugowicach k/Krakowa, przeżywszy 88 lat.
- W dniu 22. lutego 1986 r. zasnęła w Panu siostra **Władysława Karwowska**, członek Zboru w Krakowie, przeżywszy 88 lat (w tym 48 lat w Prawdzie).
- Dnia 26. lutego 1986 r. zasnęła w Panu siostra **Helena MISKIEWICZ**, członek Zboru w Krakowie, przeżywszy 76 lat.
- W dniu 15. marca 1986 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Jadwiga MUSZALSKA** z domu Dudniczek, członek Zboru w Chorzowie, przeżywszy 66 lat.

WEDŁUG NASZEGO WYROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE UCZY:

że Kościół jest „świątynią Boga żywego” — „Jego dziełem”, i że budowa tego Kościoła postępuje przez cały wiek Ewangelii, tj. od czasu gdy Jezus stał się Zbawicielem świata i „kamieniem węgielnym” tej Świątyni. W swej chwale — po skompletowaniu — będzie on zgodnie z obietnicą błogosławieństwem wszystkich ludzi, którzy wówczas znajdą przystęp do Boga (1 Moj. 28:14, 1 Kor. 3:16, Gal. 3:29, Efez. 2:20—22);

że w międzyczasie trwa proces kształtowania, obciosywania i polerowania ofiarowanych wierzących w Jezusową „ofiara za grzech”. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” zostanie „przemieniony” w pierwszym zmartwychwstaniu, wówczas Kościół zostanie napelniony chwałą Bożą i wraz z Jezusem przez okres tysiąca lat będzie „siedzieć i panować na stolicy swojej, i będzie kapłanem na stolicy swojej” (Zach. 6:13, 1 Kor. 15:51—52, Hebr. 10:12, 1 Piotr 2:4—9, Obj. 20:4—6);

że **gruntem nadziei** tak dla Kościoła jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z laski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego” (Jan 1:9, Tym. 2:5—6, Hebr. 2:9);

że **nadzieją Kościoła** jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem Boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały (Jan 17:24, 1 Jan 3:2, 2 Piotr 1:4, Rzym. 8:17);

że **zadaniem Kościoła** w obecnym czasie (wieku) jest doskonalenie się ku przyszłej służbie Królów i Kapłanów nadchodzącego Królestwa Chrystusowego; aby rozwijać w sobie Ducha, będąc świadkami Bożymi wobec świata (Mat. 24:14, Efez. 4:12, Obj. 1:6, 20:6);

że **nadzieją dla świata** spoczywa w restytucji (czyli naprawieniu tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie), którą w Królestwie Chrystusowym otrzymają z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła wszyscy posłusznym, chętnie słuchającym „Jego głosu”. Wszyscy zaś rozmyślnie grzeszący, źli i niepoprawni zostaną wytraceni (Izaj. 35, Dz. Ap. 3:19—23).

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres: **Redakcja „Na Straży” ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków.**

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA

Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1986

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Dobrze czyńcie wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”.

SPIS TREŚCI: W czasie żniwa ◇ Prawo lewiratu ◇ Pokonanie wielkiego odstępstwa ◇ Moja droga do Prawdy ◇ Dom Spokojnej Starości w Miechowie

W czasie żniwa

„Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żęłcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiązcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwięźcie do mojej stodoły” (Mat. 13: 30).

Pewnego razu Jezus, wstąpiwszy do łodzi i usiadłszy, nauczał lud, znajdujący się na brzegu Morza Galilejskiego. Powiedział wtedy cztery przypowieści: przypowieść o siewcy, zwaną także przypowieścią o czworakiej roli, przypowieść o pszenicy i kąkolu, przypowieść o nasieniu gorczycy i przypowieść o kwasie. Później, w domu, wyjaśniając uczniom ich znaczenie, dodał do nich jeszcze trzy przypowieści — o ukrytym skarbie, o perle i o sieci.

W wygłoszonych przypowieściach zawarł Pan głębię swej nauki o Królestwie Niebios. Każde słowo i każda myśl, zawarta w nich, były przenośnią tego, co miało się stać w przyszłości. Pan Jezus zostawił nam wzór, w jaki sposób mamy rozbiierać Jego podobieństwa. Rozpuściwszy lud, Pan udał się z uczniami do domu apostoła Piotra. W tym domu, w Kapernaum, Pan zamieszkiwał i zawsze po trudach pracy

misyjnej odpoczywał. Tym razem, z dala od tłumów ludzi, apostołowie prosili Pana o wyjaśnienie znaczenia przypowieści o kąkolu i pszenicy. Widocznie bardzo ich zaciekawiła. I nic w tym dziwnego, zawiera ona bowiem nauki podstawowe i ważne dla wszystkich uczniów i naśladowców Jezusa Chrystusa od zarania wieku Ewangelii aż po dziś. Wyjaśnienie tej przypowieści przez Jezusa świadczy, że wynikną z niej szczególnie błogosławieństwa podczas żniwa wieku Ewangelii.

PODOBIEŃSTWO O PSZENICY I KĄKOLU (Mat. 13: 24—30)

„Podobne jest Królestwo Niebios do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli”. Królestwem Niebios jest Kościół Chrystusowy z tej strony zasłony, w stanie ofiarnym, przysposabiający się do chwały niebiańskiej. Człowiekiem, rozsiewającym dobre nasienie, jest Pan Jezus, który rozsiewał słowo

Prawdy, przyniesione ze sfer niebiańskich. Prawda Boża i Wola Boga, której podlegają wszystkie istoty niebiańskie, przyniesiona została na padół ziemski, abyśmy i my mogli z niej skorzystać. Pan tę prawdę rozsiewał na swej roli czyli na świecie, który kupił sobie za cenę doskonałego życia.

„A kiedy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciół i nasiał kłokół między pszenicę, i odszedł”. Tymi śpiącymi ludźmi byli apostołowie, którzy zasnęli snem śmierci. Póki oni żyli, nieprzyjaciół, czyli szatan, nie miał dostępu do pszenicy Pańskiej, czyli do Jego ludu. Korzystając ze swojego autorytetu, otrzymanego od Pana przez Ducha Świętego, apostołowie ujawniali wkradający się błąd oraz tych, którzy to zło wprowadzali pomiędzy lud Boży. Jednak po śmierci ostatniego apostoła nieprzyjaciół przy pomocy swych sług nasiał błędu czyli kłokół pomiędzy pszenicę.

„A gdy zboże podrosło i wydało owoc, wtedy się pokazał i kłokół”. Początkowo błędy były nieznaczne i trudne do zauważenia, tak że trudno było odróżnić czystą prawdę od błędu lub namiastki prawdy. Kiedy rośliny podrosły i wydały owoc, wtedy można było rozpoznać, kto jest synem Królestwa i posiada charakter swego Mistrza i Króla (por. Rzym. 8: 29), a kto synem onego złego z jego szatańskim usposobieniem (por. Jan 8: 44). Synami onego złego byli ci, którzy się mianowali chrześcijanami, a mimo to nie żyli według wzoru Jezusa Chrystusa; nawet prowadzili nieraz wojny religijne i polityczne i w ten sposób udowadniali, że nie należą do pszenicy, lecz do kłokółu.

„Przyszli więc słudzy gospodarza i powiedzieli mu: Panie, czy nie posiadasz dobrego nasienia na swojej roli? Skąd więc ma ona kłokół?”. Sługami gospodarza są wszyscy z serca poświęceni ludzie Boży. Na podstawie Pisma Świętego rozumieli oni, że Prawda Boża nie może stwarzać ludzi o złym usposobieniu. Sługami gospodarza byli wszyscy reformatorzy, którzy — widząc w Kościele odejście od nauki Jezusa Chrystusa, postanowili oczyścić Jego rolę i doprowadzić ją do takiej czystości, jaka istniała w czasach apostołskich. Zastanawiali się oni często nad tym, w jaki sposób znalazł się kłokół pomiędzy pszenicą i niszczył dzieło Chrystusowe. Pan powiedział: „To nieprzyjaciół uczynił. A słudzy mówią do niego: Czy chcesz więc, abyśmy poszli i wybrali go?” Słudzy, słusznie uważając, że jest to dzieło szatana, byli gotowi wybrać kłokół spośród pszenicy. Uważali, że można to zrobić, ponieważ kłokół jest bardzo mało. Myśląc tak nie znali jednak serc ludzkich. Wbrew oczekiwaniom Pan jednak nie kazał im usunąć kłokółu, wiedział bowiem, że jest go znacznie więcej niż pszenicy. Pan odpowiedział więc: „Nie! Abyście czasem, wybierając kłokół, nie powyrwali wraz z nim pszenicy”. Wolą gospodarza było, aby taki stan pozostał bez zmian. Pan wiedział, że dla Nowych Stworzeń stan dotychczasowy będzie korzystniejszy niż pozornie oczyszczony z kłokółu — ludzi złego usposobienia. Można zapytać — dlaczego? Czyż wzrost samej pszenicy, po-

zbawionej chwastów, nie byłby lepszy? Tak, to prawda, pod wieloma względami byłby to stan sprzyjający, lecz pojawiłoby się wówczas niewątpliwie nowe niebezpieczeństwo, polegające na tym, że poświęceni zaniechaliby czujności i nie mogliby rozwijać swoich charakterów w pożądanym kierunku. Wzrastając pomiędzy kłokółem byli zawsze czujni, zawsze mieli się na baczności i dzięki temu bardziej umacniali się w wierze. Nie polegali na ludziach ani na stworzonych przez nich systemach, lecz wzrok swój zawsze kierowali na Pana.

Pan powiedział: „Abyście czasem, wybierając kłokół, nie powyrwali wraz z nim pszenicy”. Śledząc rozwój historii można łatwo zauważyć, że reformatorzy, oczyszczając pole pszeniczne z błędów papieskich, sami dopuścili się różnych uchybień. Świat niewierzący stawia nieraz reformatorom wiele zarzutów. Jakoż historia zna niektóre ich pomyłki. Oto na przykład w Genewie stoi pomnik Michała Serweta (1511—1553), hiszpańskiego teologa i lekarza, spalonego na stosie właśnie w Genewie z inicjatywy Kalwina (1509—1564), współtwórcy kościoła ewangelicko-reformowanego. Ten młody człowiek zginął na stosie tylko dlatego, że nie zgodził się z powszechnie wyznawanym dogmatem trójcy. Jan Kalwin sam przedtem ledwie uciekł z katolickiej Francji przed prześladowaniami. Wprowadził on w chrześcijaństwie wiele cennych reform, lecz wyrывая kłokół skazał Serweta na śmierć. Przez kilka godzin palił się na stosie człowiek, który całym sercem był oddany Bogu i Jego sprawie. Czy to nie było wyrwanie pszenicy? Szwajcarski reformator Zwingli (1484—1531), współczesny Lutrowi, odkrył wiele prawd na czasie. Kiedy jednak katolicy napadli na ewangelików i wybuchła wojna między nimi, Zwingli płomieniami słowami zagrzewał ewangelików do walki, w której też sam poległ. Czy takie postępowanie może Jezus Chrystus pochwalić? Czy nie stoi to w sprzeczności z Jego słowami: „A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowują” (Mat. 5: 44). Być może wiele prawdziwych dzieci Bożych, słuchając reformatora, zginęło w walce nie dopełniwszy swojej ofiary. Kto za to poniesie odpowiedzialność?

W XVI w., a więc w czasie reformacji, wybuchła w Niemczech wojna chłopstwa, skierowana przeciw ciemnościom chłopów. Chłopi walczyli o poprawę swojego położenia, które było bardzo ciężkie. Książęta niemieccy — feudałowie, za aprobatą Marcina Lutra (1483—1546) krwawo stłumili powstanie chłopstwa. Podobnie wrogi stosunek miał Luter do anabaptystów i znowu tylko dlatego, że na niektóre sprawy mieli inne niż on poglądy. Taki stosunek do tych spraw miał wielki reformator, którego 500-lecie urodzin obchodziliśmy niedawno cały świat. Jesteśmy oczywiście pełni podziwu dla ogromnego dzieła, jakiego dokonał — zerwał on z papieżem i w świetle Biblii całkowicie obnażył ten system wykazując, że jest on antychrystem. System ten rościł sobie pretensje być Kościołem Chrystusowym,

lecz wewnątrz przepelniony był zgnilizną. Kłokół został wybrany, lecz wraz z nim została wyrwana też pszenica. Negatywny stosunek Lutra do anabaptystów oraz do wojny chłopskiej nie przysporzył prawdzie Bożej chwały, lecz przyniósł jej ujmę.

Odwiedzając w późniejszym okresie swojego życia gminy chrześcijańskie Luter widział niski i mizerny stan duchowy ewangelików. Księża katolicy stawali się pastorami, ludzie z katolików ewangelikami, a wielkiego postępu nie było widać. Prawdziwe dzieci Boże zaprzestały walki ze złem, gdyż panowało przekonanie, że teraz jest zupełna prawda i tym samym duchowy rozwój został zahamowany.

W Anglii za panowania królowej Marii I (1516—1558) zwanej Krwawą, gorliwej katolickiej, okrutnie prześladowano ewangelików. Za jej rządów spalono na stosie 300 osób, w tym Tomasza Cranmera (1489—1556) — arcybiskupa i współtwórcę kościoła anglikańskiego. Po śmierci Marii rządy objęła królowa Elżbieta I (1533—1603), która — będąc z kolei ewangeliczką — uprzywilejowywała ewangelików i dyskryminowała oraz prześladowała katolików. Czy tak być powinno? Czy nie należało raczej pokazać wyższości wyznania ewangelickiego nad katolicyzmem, przejawiającej się w miłości? Zamiast prześladować przeciwników religijnych należało raczej wprowadzić wolność i tolerancję religijną. Smutnych wydarzeń, o których mówi historia, pochwalić nie możemy.

Przyjrzyjmy się z kolei Polsce czasu reformacji. Przywódcy protestancy popelnili błąd, przyłączając się do rokoszu Zebrzydowskiego (1606—1607). Innym ich błędem było sympatyzowanie ze Szwedami w czasie najazdu na Polskę (1655—1660). Czy prawdziwi chrześcijanie powinni tak postępować? Rozumiemy pobudki protestantów; sympatyzując ze Szwedami liczyli na poprawę swojej sytuacji. Stało się jednak przeciwnie, gdyż po wypędzeniu Szwedów ściągnęli na siebie jeszcze większe prześladowania od katolików. Apostoł mówi: „Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie?” (1 Kor. 6: 7).

Szwedom sprzyjali katolicy, sympatyzowali z nimi ewangelicy reformowani czyli kalwini, ewangelicy augsburscy, bracia czescy i bracia polscy czyli arianie, natomiast po zwycięstwie nad najeźdźcami winę złożono tylko na braci polskich i uchwałą sejmu 1658 r. skazano ich na wypędzenie z kraju.

Wskutek tego tak piękny ruch, jaki rozwijał się w Polsce w XVI i w XVII w., został zniszczony. Historycy, badający okres reformacji w Polsce stwierdzają, że w wyniku wypędzenia arian naród polski poniósł niepowetowane straty w dziedzinie oświaty, nauki i kultury.

Słynna akademia arińska, założona w Radowie w 1569 r. została zlikwidowana. Prowadzona przez wybitnych ludzi nauki a zarazem wiary przez wiele dziesiątków lat promieniowała poziomem swojego nauczania na całą Europę środkową, niosąc światło ewangelii i tolerancji religijnej. Wypędzeni z Polski bra-

cia polscy zasilili swoim intelektem narody, które ich przyjęły.

Przykłady powyższe wykazują, że wraz z kłokółem została wyrwana również pszenica. Prawda, która tak pięknie przyjęła się wówczas w naszym kraju, została zagłuszona na wiele stuleci. Opisane wydarzenia nie były wynikiem świadomego kierowania się reformatorem w kierunku złego; do zajęcia takiego czy innego stanowiska w bieżących sprawach zmuszani byli oni często warunkami zewnętrznymi. Niektóre przykłady pozwalają nam więc zrozumieć odpowiedź gospodarza (Chrystusa), daną sługom: „Nie! Abyście czasem, wybierając kłokół, nie powyrwali wraz z nim pszenicy”.

ZNIWO TO KONIEC ŚWIATA

Chrystus Pan mówi w przypowieści, że wszystko miało razem wzrastać aż do żniwa. W czasie żniwa Pan miał być osobiście na ziemi i doglądać pracy żniwiarzkiej. Od Wtórej Obecności naszego Pana rozpoczęło się żniwo wieku Ewangelii, w którym my obecnie żyjemy. Obecny zły system rzeczy ma się zakończyć żniwem. Dziejące się na świecie wydarzenia zwiastują rychłe zakończenie się starego świata, na jego miejscu powstanie nowy świat, w którym zamieszka sprawiedliwość. Wydarzenia te widzimy obecnie na własne oczy i słyszymy o nich na własne uszy. W świetle przepowiedni o końcu świata przekonują nas one, że żyjemy w czasach bardzo ważnych.

„W czasie żniwa powiem żeńcom”. Żeńcami są aniołowie, jak wytłumaczył Chrystus Pan w Mat. 13: 39. Są zdania podzielone na temat aniołów, czy będą to istoty duchowe czy ziemskie. Niektórzy bracia twierdzą, że będą to istoty duchowe, inni zaś dowodzą, że ziemskie. Pismo Święte często ludzi nazywa aniołami. Grecki wyraz *angelos* ma w języku polskim znaczenie 'posłaniec'. Jan Chrzciciel był nazwany aniołem (por. Mat. 11: 10; Mal. 3: 1). Podobnie siedmiu przedstawicieli zborów chrześcijańskich nazwanych zostało aniołami (por. Obj. 1: 20), kapłani żydowski też niekiedy byli nazywani aniołami (por. Mal. 2: 7).

Nasze wyrozumienie w tym względzie jest takie, że żeńcami w czasie żniwa są posłańcy Pańscy, którzy dzieło żniwa sprawują na ziemi. Pracę im powierzoną wykonują wiernie, a wyniki jej pozostawiają Panu. W każdej sprawie wsłuchują się oni w głos głównego żniwiarza, a cokolwiek On im poleci, wiernie wykonują.

Niektórzy z naśladowców Jezusa Chrystusa nie mogą zrozumieć tej prawdy, że żeńcami są słudzy Boży, którzy się Jemu poświęcili na służbę. Rozumowanie swoje, że żeńcami muszą być istoty duchowe uzasadniają w ten sposób, że przecież lud Boży jest pszenicą, jakże więc pszenica może żąć pszenicę? Uważamy, że takie rozumowanie jest tylko wynikiem niezwrócenia uwagi na pewną cechę, osobliwość obrazów biblijnych. Oto w obrazach biblijnych,

przypowieściach chrześcijanie są albo przedmiotem działania, albo podmiotem, tzn. osobą działającą. Wyobrażeni są na przykład w rybach, ale niektórzy z nich są rybakami (por. Mat. 4: 19), w żywych kamieniach, przygotowanych do przyszłej świątyni, a zarazem są jej budowniczymi: „I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy” (1 Piotra 2: 5). Są owcami Pańskimi, ale niektórzy z owiec są pasterzami (por. 1 Piotra 5: 2); są uczniami Pańskimi, ale i nauczycielami (por. Jak. 3: 1). Jesteśmy wreszcie winnicą i zarazem robotnikami w winnicy Pańskiej (por. Mat. 20: 1—16). Niekiedy Bóg nazywa swój lud dziećmi i jednocześnie sługami; jesteśmy rolą Chrystusową, a zarazem i oraczami (por. 1 Kor. 3: 9; Łuk. 9: 62).

Podobnie w przypowieści, którą analizujemy, synowie Królestwa wyobrażeni są w pszenicy, lecz niektórzy z nich są żniwiarzami, czyniącymi rozdział między pszenicą i kąkolem. Ta praca rozdzielania postępowała i nadal postępuje zgodnie z Pańską zapowiedzią.

„ZBIERZCIE NAJPIERW KĄKOL”

Niejednokrotnie zastanawiamy się nad tymi słowami. Dlaczego Pan nakazuje najpierw zebrać kąkol? Należy uważać, że przez cały wiek Ewangelii służy Boży żywili pragnienie, wyrażone w pytaniu: „Czy chcesz więc, abyśmy poszli i wybrali go?”. To pragnienie ich serc miało się ziszczyć podczas żniwa. W obecnym czasie Pan zezwala na wyrwanie błędów, zakorzenionych przez wieki w ludzkich sercach. Błędy te miały być wykorzenione, aby lud Boży więcej do nich nie wracał. Czas żniwa przedłuża się, w tym czasie pszenica miała jeszcze dojrzeć, to znaczy miał postępować proces kryształizacji charakterów. W czasie żniwa promienie łaski Bożej oświecają ziemię. Z łask tych korzysta lud Boży w celu budowania się i umacniania w wierze.

Wcześniej Pan zabronił wyrwać kąkol, ponieważ jest on podobny do pszenicy i nie może być dokładnie rozpoznany przed dojrzaniem. Gdy roślina dojrzeje, łodyga staje się czarna, a pusty kłos wznosi się podniesiony do góry; natomiast pszenica ma łodygę białą, a pełny kłos chyli się ku dołowi. W ten sposób żęncy mieli ułatwione zadanie rozpoznania i odróżnienia kąkolu od pszenicy. Życie kąkolu okazało się grzeszne, gdyż dzień miał to pokazać (por. 1 Kor. 3: 13).

Dziś nietrudno jest nam rozpoznać kąkol, bo jego charakterystykę opisał dokładnie apostoł Paweł w 2 Tym. 3: 1—9. Pusty kłos to nic innego jak pycha i wyniosłość tych, którzy nie należą do Pana. Wszędzie widać tę pychę — sekciarską, narodową, polityczną, osobistą. Wynikiem jej jest brak rozwoju duchowego. Mimo ogromnego rozwoju nauki, techniki, wzrostu poziomu życia narody jak dawniej są skłócone, świat podzielony jest na przeciwstawne sobie bloki; rozbite małżeństwa dopełniają obrazu

kąkolu. Biblia mówi: „Bać się Pana — znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, zły postępów oraz przewrotnej mowy” (Przyp. Sal. 8: 13).

Pan dozwolił, aby kąkol razem z pszenicą rósł do czasu żniwa, aż wszystko dojrzeje. Obecnie świat dojrzał w swym grzesznym stanie. Wzrosło poznanie i rozmnożyła się umiejętność. W każdej dziedzinie nastąpił wielki postęp — w technice, wynalazczości, oświacie, medycynie, elektronice itd. Na wielką skalę odbywa się badanie ziemi, morza, gór, różnych zjawisk atmosferycznych i kosmosu. Biblia jest dostępna dla każdego, kto chce ją czytać. Większość ludzi umie czytać i pisać, tak że obecnie każdy, bez pomocy innych, może dowiedzieć się wielu rzeczy i odróżnić prawdę od błędu. W czasie żniwa miała wyjść na widownię czysta nauka Słowa Bożego, prawda, która była głoszona przez Pana i Jego natchnionych apostołów.

„POWIĄZCIE GO W SNOPKI”

Powstaje pytanie, w jaki sposób żęncy mogą kąkol powiązać w snopki i przygotować do spalenia? Przecież naśladowcy Jezusa Chrystusa nie mają wpływu na wiązanie kąkolu. Otóż wiązanie kąkolu odbywa się na wzór żniwa wieku żydowskiego, podczas misji naszego Pana. Pan nikogo nie wiązał, lecz Jego nauki jednych przyciągały do Niego, innych zaś jeszcze bardziej krępowały w ich zatwardziałości i niewierze. Głoszenie Ewangelii o Królestwie powodowało podział w tradycyjnym społeczeństwie żydowskim. Jedni stawali się naśladowcami Pana, inni zaś Jego prześladowcami. Ale posłuchajmy, co Pan Jezus powiedział: „Czy myślicie, że przyszedłem, by dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam, wam, raczej rozdrożenie. Odtąd bowiem pięciu w jednym domu będzie poróżnionych; trzech z dwoma, a dwaj z trzema; Będą poróżnieni ojciec z synem, a syn z ojcem, matka z córką, a córka z matką, teściowa ze swą synową, a synowa z teściową” (Łuk. 12: 51—53).

W czasie żniwa żydowskiego społeczeństwo izraelskie zostało zupełnie rozbite. Rozwinęła się wzajemna nieufność, wręcz wrogość i ten stan doprowadził do katastrofy narodowej, w wyniku której nastąpił upadek państwa żydowskiego. Podobny stan obserwujemy obecnie. Społeczeństwa są rozbite, trwają wzajemne rozgrywki polityczne, domy są skłócone, rozwody na porządku dziennym; obserwuje się upadek autorytetów i wszelkich wyznań. Taki jest obraz dzisiejszych społeczności chrześcijańskich.

Apostoł Paweł pisze również: „Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni. Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci dla drugich woń życia ku życiu” (2 Kor. 2: 15—16). Prawda, głoszona przez apostołów, czyniła rozdział — jednych uszlachetniała i prowadziła do życia świątobliwego, innych zaś zatwardzała w uporze i niewierze. Podobnie w czasie żniwa

ta sama prawda czyni rozdział między pszenicą i kąkolem. Pan Jezus przepowiedział podobny stan podziału w chrześcijaństwie na czas wtórej obecności. Gdy będzie ono prowadziło swą działalność ewangelizacyjną, to wynik będzie następujący: „Powiadam wam: tej nocy dwaj będą na jednym łożu, jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony. Dwie mleć będą na jednym miejscu, jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona. Dwóch będzie na roli; jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony. A odpowiadając, mówią do niego: Gdzie, Panie? On zaś rzekł do nich: Gdzie jest padlina, tam zlatują się i sępy” (Łuk. 17: 34—37).

Żydzi, częstokroć odstępowali od Boga, za co też byli srodze karani. Podczas wieku Ewangelii, znajdując się w rozproszeniu, starali się jednak ściśle trzymać Zakonu. Co było powodem tej zmiany? Apostoł Paweł widział w tym spełnienie się przepowiedni Mojżesza: „Przez naród, który nie jest narodem, wzbudzę w was zawiść. Przez naród nierozumny przeprowadzę was do gniewu” (Rzym. 10: 19). Na widok chrześcijan, garnących się do Pisma Świętego, w Żydach wzbudziła się zawiść, zazdrość i dlatego starali się oni być bardziej pilni w wykonywaniu Prawa Zakonu. Obecnie możemy zauważyć, jak sierp prawdy tnie fałsz i błąd, dlatego też i kąkol stara się być bardziej czynny. Ci, którzy w czasie inkwizycji torturowali i skazywali na śmierć czytających i badających Słowo Boże, dziś sami tłumaczą Pismo Święte na języki nowożytnie i zachęcają do czytania Biblii. Jak tłumaczyć taki zwrot? Czyżby nastąpiła zmiana w ich postępowaniu i charakterze? Nie, nie dzieje się to z przekonania i z zamiarem powrotu do pierwotnych zasad chrześcijańskich, lecz z pobudek podanych przez apostoła Pawła: „Niektórzy wprowadzą głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli. Jedni z miłości, wiedząc, że jestem tu, aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótniwości, nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więzów moich. Lecz o co chodzi? Byłe tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę” (Filip. 1: 15—18).

Często się zastanawiamy, dlaczego ci, którzy znają języki starożytnie i mają dostęp do najstarszych rękopisów, tłumacząc Pismo Święte nie mogą poznać jego głębi i prawd w nim zawartych. Dzieje się tak dlatego, że nie traktują poważnie treści tłumaczonych przez siebie słów, zajmując się przede wszystkim formą tekstu. Niewątpliwie znane są im prawdy żniwa, wykryte przez pastora Ch. T. Russella, lecz trwają w błędach i w opozycji do prawdy. Wiążą się w ten sposób w snopki sekciarskie, społeczne i polityczne. Im więcej Słońce Prawdy przyświeca, tym bardziej związki ich się zacieśniają. Powodem tego jest lekceważenie słów Pańskich i wręcz drwienie z nich, jak powiada prorok: „Teraz więc nie drwiście, aby nie zacieśniły się wasze więzy, gdyż słyszałem od Wszchemocnego, Pana Zastępów, że postanowiona jest zagłada całej ziemi!” (Izaj. 28: 22).

Podczas pierwszego przyjścia Chrystusa Żydzi drwili ze słów Pańskich i apostoelskich, nie przyjmowali nauk ani przestróg naszego Pana, dlatego spadła na nich wielka klęska narodowa. Podobnie i dzisiaj drwi się z prawdy i z sług Pańskich, w ten sposób związki te zacieśniają się. Każda denominacja stara się, by jej członkowie ślepo wierzyli w głoszone przez nią doktryny. Zabrania się przy tym logicznego rozbioru Pisma Świętego oraz swobodnego, niezależnego myślenia.

Można zauważyć, że nastąpiło nie tylko powiązanie się kąkolu w snopki, ale że snopki te zostały już złożone w stogi. Stworzona została Światowa Rada Kościołów, tzw. Ekumienia. Na pszenicznej roli widzimy stojące, przygotowane ku spaleniu stogi religijne, społeczne, ekonomiczne i polityczne.

Zadaniem żęncy było zebrać kąkol, powiązać go w snopki i przygotować ku spaleniu, palenie nie należy jednak do pracy żniwarskiej. Palenia dokona czas wielkiego ucisku. Spalenie kąkolu nie nastąpi wcześniej, aż ostatni członek Ciała Chrystusowego zostanie przemieniony i uwielbiony. Wtedy dopiero kąkol zostanie spalony, a rola oczyszczona i przygotowana pod nowy zasiew — zasiew Tysiąclecia.

„PSZENICĘ ZWIĘZCIE DO MOJEJ STODOŁY”

Czas żniwa miał się charakteryzować intensywną pracą przy zwózce pszenicy do stodoły Pańskiej. O tej pracy żniwarskiej czytamy na przykład u Mateusza: „I posła aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi” (Mat. 24: 31. Por. też Psalm 50: 5; Malach. 3: 17; Obj. 18: 4). Wielka trąba to prawda Boża zawarta w Biblii, która potężnie rozbrzmiewa we wszystkich językach świata. Przy pomocy wielkiej trąby tak jak przy pomocy sierpa żniwarskiego zgromadzany jest lud Boży do braterskiej społeczności.

Stodołą, do której miała być zwieziona pszenica, jest Boska ochrona i protekcja. W czasie żniwa lud Boży miał się znajdować pod szczególną ochroną Bożą. Do stodoły nie zwozi się czystego ziarna, lecz ziarno wraz ze słomą i plewami. Podobnie wśród tych, którzy przyszli do prawdy i zostali pożęci przez jej sierp, wiele jest jeszcze nawarstwień i cielesności, potrzeba więc jeszcze wiele pracy, by ziarno zostało oddzielone od słomy i plew. Pracę taką i trudności widzimy po zborach, starajmy się więc pracować nad sobą, abyśmy się zupełnie oddzielili od świata, jego przywar i od wszelkiej cielesności. Jako Nowe Stworzenie bądźmy gotowi i oczyszczeni, aby przejść do Pana na wieczne zamieszkanie.

Żniwo — jak widać — trwa więc nadal. Wciąż jeszcze tu i ówdzie jednostki przychodzą do poznania prawdy na czasie, większość pracy skupia się jednak około samych siebie. Wierny Sługa, Pastor Russell, mówi na ten temat następująco: „Kiedy więc służy Pańscy usłyszysz głos Jego za pośrednictwem Jego słowa, że

nadszedł czas na zaprzestanie siania i rozpoczęcie zbierania, na zaprzestanie powoływania i na rozpoczęcie głoszenia prawdy o żniwie dla powołanych, to wierni służy szybko i chętnie usłuchają tego rozkazu" (T. III, s. 237).

Kiedyś spodziewaliśmy się, że żniwo obejmie krótki okres czasu, ale widzimy, że Pan prowadzi swą pracę nadal. Wierzmy, że żniwo jeszcze trwa, ponieważ lud Boży znajduje się na ziemi w stanie ofiary. Koniec żniwa obejmuje spalenie kłokolu, który jest jeszcze na świecie. Wszystko wskazuje jednak na to, że czas zbliża się ku końcowi. Z poselstwem żniwiarskim powinniśmy się spieszyć, jak śpiewamy w pieśni nr 309:

*„Spieszmy się z pracą Pańską, dopóki jest dzień,
Głosmy Królestwo Pana, co przed nami tuż;
Wkrótce na ziemię spadnie ciemnej nocy cień,
W której pracować więcej nie będziemy już”.*

Umiłowani w Chrystusie, wdzięczni bądźmy Bogu za udział w pracy żniwiarskiej. Cieszymy się z tego powodu pomimo różnych prób i doświadczeń, jakie nas spotykają w tej pracy. Obecna praca ludu Bożego pięknie określa Psalmista Pański: „*Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem; tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie (tzn. prawdę); ale zaś przyszedłszy (w czasie żniwa), z radością znośić będą snopy swoje*” (Psalm 126: 5—6).
D. Kopak

Prawo lewiratu

„Jeżeli bracia mieszkają razem, a jeden z nich umrze, nie pozostawiając po sobie syna, żona zmarłego nie wyjdzie za mąż na zewnątrz za obcego mężczyznę. Jej szwagier sprowadzi się do niej i weźmie ją sobie za żonę, i ożeni się z bezdzietną wdową po swoim bracie. Pierworodny, którego ona urodzi, zostanie uznany za syna zmarłego jego brata i tak nie będzie jego imię wymazane z Izraela” (NP 5 Moj. 25:5—6).

Nieraz zastanawiamy się, dlaczego Pan Bóg ustanawiając prawa i ceremonie w Izraelu, stworzył ich tak dużą liczbę, a ponadto znaczną z nich część uczynił mało zrozumiałymi. Co więcej — Ojciec Niebieski przywiązywał wielkie znaczenie do ich ścisłego wypełniania, grożąc surowymi karami za zmianę Swoich postanowień (Hebr. 8:5). Często zapytujemy na przykład, dlaczego Pan Bóg rozdzielił zwierzęta na czyste i nieczyste, dlaczego ósmego dnia miał być obrzezany każdy Izraelita, a rokrocznie musiało ginąć tak wiele zwierząt ofiarnych? Przez całe tysiąclecia ludzie nie byli w stanie dać odpowiedzi na te i inne pytania. Pan Bóg zresztą tego nie wymagał. Żądał jedynie wiernego wypełniania Swoich postanowień, nagradzając taką postawę błogosławieństwami i opieką.

Bóg postanowił jednak, aby te niezrozumiałe prawa i zwyczaje stały się w słusznym czasie zrozumiałymi i przejrzystymi w swojej logice. Przełom w wyrozumieniu obrazów Starego Testamentu uczyniło pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa. Dopiero nauka naszego Pana i Jego natchnionych Apostołów wskazała nam na historię Starego Testamentu jako na źródło do czerpania wiadomości o Bożym planie zbawienia. Apostoł św. Piotr tak pisał: „*Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczony dla was lasce, starając się wy badać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cier-*

pienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie. Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną” (NP 1 Piotr 1:10—12).

Tak więc święci mężowie Starego Testamentu swoim życiem i prorocstwami tworzyli obrazy i figury na przyszłość. Dzięki nim Kościół Chrystusowy lepiej może ocenić mądrość Bożą, a także skuteczniej realizować własną drogę zbawienia.

Prawo lewiratu jest jednym z tych, które wnoszą do naszej wiedzy o okupie i roli, jaką odegrał w jego złożeniu Jezus Chrystus dość znaczny zasób informacji. W piątej Księdze Mojżeszowej w 25. rozdziale mamy podany przepis, który służył podtrzymaniu gasnących rodów w Izraelu. Często zdarzało się, że umierała głowa domu nie pozostawiając po sobie potomstwa. Aby uchronić rodzinę przed zaniknięciem rodu oraz koniecznością przekazania majątku w obce ręce, prawo to czyniło najbliższych krewnych uprawnionymi do poślubienia wdowy po zmarłym oraz przejęcia kontroli nad majątkiem. Była jednak klauzula, która zobowiązywała tego, który poślubił wdowę, aby narodzonego z nowego związku syna uznał za potomka zmarłego kuzyna. Dzięki temu imię jego brata było podtrzymane w Izraelu. Do skorzystania z tego prawa zobowiązany był najbliższy krewny zmarłego; jeżeli rezygnował z niego, wówczas z prawa tego mogli skorzystać dalsi krewni. Jeżeli wśród rodziny zmarłego nie znalazł się nikt, kto by poślubił wdowę, wtedy rodzina ta okrywała się wstydem i była napiętnowana w Izraelu.

Jaki obraz kryje się w tym zwyczaju? Czy można w nim dostrzec szczegóły wskazujące

na najpiękniejszą naukę Pisma Świętego, przewijającą się przez cały przekaz biblijny, tj. naukę o okupie?

JEZUS ZASTĘPCĄ ADAMA

„Tak też napisano: pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym” (1 Kor. 15:45). Patrząc na historię rodzaju ludzkiego z punktu widzenia starotestamentalnego prawa lewiratu możemy powiedzieć, że nasz protoplasta Adam zmarł nie pozostawiając po sobie potomstwa. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale w rzeczywistości jest to prawda. Jak wiemy, Adam został stworzony jako człowiek doskonały i jego zadaniem było spłodzenie równie doskonałych istot na ziemi, którą jako miejsce zamieszkania przygotował mu Pan Bóg: „*I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną”* (1 Moj. 1:28).

Pan Bóg uznaje i podtrzymuje społeczność tylko z istotami doskonałymi. Dlatego uznawał Adama za syna i trwał z nim w przymierzu tak długo, aż ten nie zgrzeszył. Z chwilą popełnienia grzechu Adam został przeklęty, wypędzony z raju, odcięty od życiodajnego wpływu, a tym samym uznany za umarłego (1 Maj. 3: 17—24). Chociaż później w ciągu tysiącleci ludzkość rozmnożyła się w miliardy osób, to jednak żaden z potomków Adama nie był doskonały (Rzym. 3:23, 5:18). A niedoskonały człowiek w oczach Bożych uznany jest za umarłego (Mat. 8:22, Efez. 2:1). Tak więc na podstawie świadectwa Pisma Świętego możemy powiedzieć, że ród Adamowy stanął na drodze samounicestwienia.

Ratunkiem dla naszego rodzaju stał się Jezus Chrystus — Syn Boży. Skoro był Synem Bożym takim jak Adam (Łuk. 3:38), to miał prawo podjąć starania w kierunku restytucji człowieka. Dzięki Jezusowi ród Adamowy nie zaginie. Proroctwo Izajasza nazywa Go „*Ojcem wieczności*” (Izaj. 9:5), gdyż we właściwym czasie Chrystus da życie wszystkim zmarłym i potępionym dzieciom Adama, łącznie z nim samym. Przy końcu Swego tysiącletniego Królestwa Jezus przekaże odrestaurowaną ludzkość w ręce Boże, co będzie równoznaczne z dopełnieniem wszelkich obowiązków wynikających z przepisów lewirackich, zastosowanych do człowieka (1 Kor. 15:28).

Aby zrozumieć, na jakiej podstawie Jezus wypełnił obraz o prawie lewiratu, zwróćmy uwagę na jedyny opisany w Biblii przykład jego zastosowania.

BOAZ, NOEMI I RUTA

Historia opisana w księdze Ruty przedstawia nam dzieje rodziny Elimelecha. Składała się ona z Elimelecha — głowy domu, jego żony Noemi oraz dwóch synów Machlona i Kiliona.

W poszukiwaniu chleba rodzina ta wyemigrowała z Betlejem do ziemi moabskiej. I chociaż znaleźli w niej dostatek pożywienia i dach nad głową, to jednak z czasem dotknęły ich bolesne doświadczenia. Najpierw zmarł ojciec — Elimelech, a później kolejno Machlon i Kilion, pozostawiając matkę Noemi wraz z synowymi Rutą i Orpą. Z biblijnego zapisu wynika, że synowe pochodziły spośród córek moabskich i były osobami młodymi, gdyż mężowie ich nie pozostawili po sobie potomstwa. Noemi nie pozostawało nic innego jak powrócić w swoje rodzinne strony. Była widocznie dobrą teściową, skoro synowe tak wielce ją umiłowały, że postanowiły dzielić z nią przyszłość w ziemi judzkiej. Ostatecznie przy Noemi pozostała tylko Ruta, gdyż druga synowa za namową teściowej zdecydowała się pozostać w rodzinnych stronach. O tym, jak wielką była więź uczuciowa obu niewiast świadczą słowa Ruty: „*Albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkaasz, i ja zamieszkaam; lud twój — lud mój, a Bóg twój — Bóg mój*” (Rut. 1:16).

Człowiekiem, który zaopiekował się dwoma bezradnymi kobietami był Boaz z Betlejem. Znając zasadę lewiratu udał się on do tego, który z racji pokrewieństwa miał największe prawo do dziedzictwa po Elimelechu. Sam będąc dalszym krewnym był kolejnym spadkobiercą. Okazało się jednak, że wykupiciel — chociaż pragnął osiągnąć dziedzictwo po zmarłym — zrezygnował z wszelkich swych praw z chwilą, gdy dowiedział się, że będzie musiał poślubić Rutę: „*Nie mogę wykupić go dla siebie, aby nie narazić mojego własnego dziedzictwa. Przejmij ty dla siebie moje prawo wykupu, gdyż ja nie mogę go wykupić*” (Rut. 4:6). Stało się to na oczach dziesięciu świadków, których Boaz wezwał do bram miejskich (gdzie zazwyczaj odprawiano sądy). Prawo lewiratu nakazywało w takim przypadku zdjąć but rezygnującemu, plunąć mu w twarz i napiętnować go wśród obywateli miasta. Historia zapisana w księdze Ruty wspomina o wykonaniu tylko pierwszej części ceremonii, ale za to bardzo dokładnie opisuje fakt przejęcia przez Boaza całego dziedzictwa po zmarłym Elimelechu oraz poślubienie Ruty. Wszyscy mieszkańcy miasta błogosławili ten związek: „*Niech Pan sprawi, żeby ta kobieta, która wchodzi do twojego domu, była jak Rachel; jak Lea, które wspólnie wzniosły dom izraelski*” (Rut. 4:11).

Ze związku Boaza z Rutą narodził się syn o imieniu Obed, który był dziadkiem Dawida, a jak wiemy — z linii Dawida narodził się Zbawiciel świata, Jezus.

JEZUS, ZAKON I KOŚCIÓŁ

Sumując wszystkie dotychczasowe spostrzeżenia możemy powiedzieć, że pod postacią i działalnością Boaza ukryty jest obraz naszego Pana — Jezusa Chrystusa. Poprzednio już zauważyliśmy, że Jezus stał się wybaczącą rodziną ludzkiego i wkrótce, podczas swojego Królestwa, przywróci potomstwo Ada-

ma do poprzedniego, rajskiego stanu (Mat. 18: 11). Skoro Boaz jest obrazem na naszego Pana to wnioskujemy, że w Elimelechu ukazany jest Adam, a w jego potomkach obumarły rodzaj ludzki. Noemi zaś przedstawia w pierwszym rzędzie matkę rodu ludzkiego Ewę. Ale w postaci tej, która przewija się poprzez całą księgę, możemy także upatrywać nadzieję, jaka towarzyszyła człowiekowi od chwili jego potępienia: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą, a kobietą, między twoim potomstwem, a jej potomstwem: ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w pięcie” (1 Moj. 3:15).

I tak jak przy zakończeniu całej tej historii Noemi cieszyła się z narodzenia potomstwa Boaza i Ruty, tak zapoczątkowana jeszcze w raju nadzieja znajdzie swe wypełnienie w Królestwie Bożym.

Kogo natomiast może przedstawiać niedoszły wykupiciel, którego niewykorzystane prawa przejął Boaz? Przypuszczamy, że przedstawia on Zakon. W oparciu o jego normy człowiek mógł udowodnić swoją doskonałość, a przez to żyć wiecznie: „Kto go wypełni, przezeń żyć będzie” (Gal. 3:12). Zakon nie był z wiary, ale oferował czysto ziemskie obietnice. Tak jak wykupicielowi zależało wyłącznie na materialnym dziedzictwie Elimelecha (nie zaś na funkcji restauratora jego rodu), podobnie i Zakon obiecywał dostatnie życie, bogactwa materialne i pozycję społeczną każdemu, kto żyłby zgodnie z jego wymogami. Okazało się jednak, że dla wybawienia człowieka nie mógł on nic uczynić (Hebr. 7:19, Rzym. 8:3). Dlatego też Bóg posłał na ziemię swojego Syna, aby ten poprzez wypełnienie Zakonu, przez udowodnienie swojej doskonałości, mógł stać się rzeczywistym odkupicielem rodu ludzkiego. I tak jak proces przekazania Boazowi prawa do dziedzictwa po Elimelechu odbył się w bramie w obecności 10 świadków, podobnie i Jezus w ciągu 33,5 lat swego życia był na sądzie: próbie życia i śmierci. Świadców to 10 przykazań, które nasz Pan musiał doskonale wypełnić, aby stać się doskonałym ofiarnikiem. Dzięki swojej ofie-

rze Jezus zmazał wszystkie grzechy ludzkości, a ją samą doprowadził do miana doskonałych istot w Królestwie Bożym (Hebr. 7:25—26).

POWOŁANIE KOŚCIOŁA

W związku Boaza z Rutą ukazane zostało powołanie Kościoła. Zakon nie był zdolny wyłonić duchowej klasy naśladowców Jezusa. Tymczasem Pan Bóg przewidział w swoim planie, że Odkupiciel rodzaju ludzkiego miał wybrać spośród niego pewną klasę, która wraz z Nim uczestniczyć będzie w procesie naprawienia „wszystkich rzeczy”. Z konieczności musi więc ona osiągnąć tą samą naturę, co nasz Pan.

Tak też się stało. Z chwilą, kiedy Jezus po złożeniu okup za człowieka zmartwychwstał i otrzymał duchową naturę, rozpoczęło się niebiańskie powołanie — rozpoczął się wybór Kościoła, przyszłych współpracowników Chrystusa (Hebr. 3:1). Kiedy klasa ta zostanie skompletowana i połączona z Panem w niebie, wówczas Jezus wraz ze Swą mistyczną małżonką rozpocznie dzieło odradzania serc ludzkich. Będzie to wypełnienie starotestamentalnego obrazu, gdy ze związku Boaza z Rutą narodziły się dzieci, podtrzymujące ród Elimelecha. Doprowadzone do doskonałości dzieci Adama będą świadectwem wielkiej mądrości naszego Stwórcy, a także bezprzykładnego poświęcenia Jego syna — Jezusa Chrystusa (Izaj. 53:10).

Kończąc nasze rozważania jesteśmy wdzięczni Ojcu, że już od prawie 2000 lat odkrywa przed Kościołem tak wspaniałe szczegóły Swego planu. Podbudowuje to naszą wiarę i pozwala sądzić, że skoro tak wiele elementów tego planu już się wypełniło, to również wypełnią się i pozostałe. Niech to przeświadczenie coraz bardziej nas uświęca i powoduje, aby nasza ścieżka była coraz jaśniejsza — aż do dnia doskonałego (Przyp. Sal. 4:18).

Ł. Szatyński

Pokonanie wielkiego odstępstwa

Giną za to, że miłości Prawdy nie przyjęli dla swego zbawienia i dlatego posłał im Bóg skuteczny obłąd, tak, że uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli Prawdzie, ale upodobali sobie niesprawiedliwość (2 Tesal. 2:10—12).

W naszych czasach do badania Pisma Św. mamy wiele łatwo dostępnych podręczników, w których słowa oryginalne są wytłumaczone zupełnie jasno, np. wyraz piekło. Nie możemy winić Pana Boga za błędne tłumaczenie myśli odnośnie przedmiotu o przyszłej karze, ponieważ Bóg nie jest twórcą grzechu, ciemności lub

błędu w jakiej bądź formie. Wszystkie Jego dzieła są doskonałe; On jest pełną sprawiedliwością. Imię Jego jest Miłość. Nie można przypuścić ani na chwilę, aby Wielki Stwórca swe ziemskie istoty mógł wiecznie męczyć. Za błędy dogmatyczne nie może być On w ogóle odpowiedzialnym.

Paweł apostoł w pierwszym rozdziale listu do Rzymian oświadcza, że ludzie poznawszy Boga, nie czcili Go jako Boga ani Mu dziękowali; owszem, znikczemnili w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumnym ich serce (Rzym. 1: 18—28). Na innym miejscu ten sam apostoł

mówi, że „bóg świata tego” Szatan, który odpadł od świątobliwego stanu, a stał się przeciwnikiem Bożym, powodowany pychą, oślepił umysły ludzkie (2 Kor. 4:4; Jan 12:31; 14:30). Jest i on także zwodzicielem, o którym Pan Jezus powiedział, że jest „mężobójcą od początku (stworzenia człowieka) i w Prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz. Gdy mówi kłamstwo, ze swego własnego mówi dlatego, że jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (Jan 8:44).

Dalej Pan Jezus mówi w księdze Objawienia, że gdy nastąpi koniec wieku Ewangelii, a rozpocznie się wiek przyszły, wówczas Szatan będzie ubezwładniony na tysiąc lat, aby nie zwodził więcej narodów, aż się skończy tysiąc lat; to pokazuje, że ludzkość do tego czasu była ciągle zwodzona. Szatan zaczął swoje kłamstwo bardzo wcześnie. Jego pierwsze i największe kłamstwo było powiedziane do pierwszej matki Ewy w Raju (por. 1 Moj. 3:4, 5; 2 Kor. 11:3). Kłamstwo, którym zwiódł on Ewę, jest propagowane aż dotąd, a mianowicie: „Zadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”. To ma znaczyć jakby powiedział: Bóg was oszukał, nikt nie umiera; to, co się nazywa śmiercią, to jest tylko porzuceniem śmiertelnego ciała, tak jak znoszone ubranie; jest to przejście do innej formy życia — więcej pożądanej zmiany. Pismo Święte jednak zawsze i wszędzie nas upewnia, że śmierć jest rzeczywistością, że śmierć — znaczy umrzeć.

SZYBKIE ROZWINIĘCIE SIĘ GRZECHU PRZED POTOPEM

Między słowami Bożymi a oświadczeniem Szatana jest sprzeczność. Lecz Bóg dozwolił człowiekowi w znacznej mierze, aby chodził swoimi drogami, jak to Paweł apostoł zaznacza w liście do Rzymian, powyżej cytowanym. Ponieważ ludzie nie uważali za potrzebne poznanie Boga, tak też poddał ich Bóg umysłowi opaczemu, aby czynili, co nie przystoi (Rzym. 1:28—32). Chociaż Bóg dał ludziom wolność wykonywania ich własnej woli, to jednak On ich nie opuścił ani zaniechał. Od początku Bóg zamierzył, że we właściwym czasie, gdy ludzkość otrzyma potrzebną naukę przez doświadczenie, zostanie oswobodzona z grzechu i śmierci. Tymczasem Bóg dozwolił ludziom dokonać wyboru, tj. być posłusznym głosowi sumienia, które jeszcze do pewnego stopnia pozostało w człowieku albo iść zupełnie za podszeptem Szatana oddając się grzechowi. Ogromna większość udała się za Szatanem, przeciwnikiem Bożym.

Szatan, aby się sprzeciwić Bogu i sprawiedliwości, rozszerzył kłamstwo i oszustwo. Tak mu się powodziło od samego początku, a w ciągu 1656 lat od stworzenia człowieka w Raju udało mu się zwieść wielu aniołów, przywieźć ich do upadku, a oni pomogli mu przyprowadzić ludzkość do rozpusty (1 Moj. 6:1—5). Ostatecznie ludzkość była tak zdegradowana, że Bóg wytracił wszystkich z oblicza ziemi, licząc w tym nieprawie potomstwo upadłych aniołów, i roz-

począł nowy rodzaj ludzki od Noego i jego rodziny, która nie była skalana — Noe był „doskonalszym za wieku swojego” (1 Moj. 6:1—22).

DZIEŁO SZATANA DALEJ POSTĘPOWAŁO

Szatan w dalszym ciągu prowadził swoje dzieło i sprawił, że za dni Abrahama (zaledwie kilka stuleci po potopie), cały ówczesny świat ponownie popadł w bałwochwalstwo i grzech. Złe duchy — upadli aniołowie — nie mogąc się więcej materializować, to jest przyjmować na siebie postaci ludzi, prowadzili dalej zwodnicze dzieło przez używanie niektórych ludzi jako media. Za ich pośrednictwem mogli porozumiewać się z ludźmi przez rozwinięcie w nich władzy jasnowidzenia lub prowadząc ich ręce do pisania itp., albo opanowali całe ich ciało używając je jako swe własne. To wszystko czyni Szatan i upadłe duchy, nad którymi on sam postanowił się księciem (Efez. 2:2; 6:12). Złe duchy starają się, aby ludzie wierzyli, że ci, którzy umarli, nie są umarłymi, że nie przestali istnieć, lecz są bardziej ożywionymi niż przed śmiercią.

To wielkie kłamstwo bardzo przeszkodziło ludziom, by mogli poznać prawdę i rzeczywistość sprawy. Chociaż Pan Bóg ma pełną władzę, to jednak pozwolił Szatanowi i jego zastępom, aby wykonywali władzę nad zbuntowanym rodzajem ludzkim, aby ostatecznie dali potrzebną naukę tak ludziom jak i aniołom.

W czterysta i dwadzieścia siedem lat po potopie Bóg powołał Abrahama, a po wypróbowaniu jego wierności i posłuszeństwa uczynił z nim przymierze, dając mu jako nagrodę za jego wierność obietnicę, że w swoim czasie jego nasienie będzie błogosławić wszystkie narody ziemi.

We właściwym czasie potomkowie Jakuba, wnuka Abrahama, zostali wybrani jako lud Boży pod warunkami Prawa Zakonu. Naród ten miał wyobrażać w figurach wielki Plan Boży zbawienia rodzaju ludzkiego. Oni mieli być wybranym narodem spośród wszystkich innych narodów ziemi.

Mimo to, że Bóg zawarł przymierze z narodem Izraelskim, który uroczyście przyrzekł, iż będzie posłusznym Prawu Bożemu, Żydzi stali się bałwochwalcami jak okoliczne narody, a także wieszczami, czarodziejami, czarnoksiężnikami i mediami złych duchów. Praktyki te rozwinęły się między ludem Izraelskim do tego stopnia, że Bóg rozkazał karać śmiercią wszystkich, którzy je czynili. Izrael zobowiązał się być ludem Bożym. Pan Bóg ich często przestrzegał, by mieli się na baczności przed złymi duchami.

Za czasów Jezusa złe duchy tak opanowały naród Izraelski, że wiele Jego cudów było leceniem i uwalnianiem ludzi opętanych od złych duchów, które często i w znacznej liczbie opanowywały ludzi, przyprowadzając ich do szaleństwa. Izrael także był pod wpływem fałszywych nauk, które przejął od pogan, a szczególnie klasa rządząca. Sadyceusze byli niedowiarkami, materialistami, którzy otwarcie

zaprzeczali zmartwychwstaniu i nie wierzyli w aniołów ani w duchów. Zboczenia umysłowe i pomieszanie zmysłów, zdaje się, iż bardziej się rozwinęło między ludźmi niż cierpienia ciała i choroby. Za czasów Chrystusa nauką, która propagowała doktrynę o nieśmiertelności duszy, była grecka filozofia; tym sposobem uprawiane było kłamstwo Szatana: „*żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*”. Grecy, podobnie jak inni poganie, mieli wielu bogów, z tej przyczyny byli czcicielami złych duchów (por. 5 Moj. 32:16—17; Ps. 106:34—38; 1 Kor. 10:19—20).

NARÓD IZRAELSKI OKAZAŁ SIĘ NIEGODNYM — POWOŁANIE PRZESZŁO DO POGAN

Z powodu, że język grecki był powszechnym w ówczesnym świecie, grecka filozofia, „*falszywie mianowana umiejętnością*” (1 Tym. 6:20), utwierdziła się w umysłach ludzi myślących. Miało to miejsce do pewnego stopnia i w Palestynie. Pan Bóg jedynie Izraelowi dał swój zakon i prorocтва. Jedynie do niego pan Bóg rzekł: „*Tylkom was samych poznał — uznał ze wszystkich narodów ziemi*” (Amos 3:2). Gdy przyszedł Jezus, tak mówił Żydom: „*Gdybyście przyjęli świadectwo Janowe, byłibyście gotowymi stać się Moimi uczniami*”. Wielu Żydów miało jednak jedynie pozór pobożności. Byli oni tego przekonania, że i tak będą zbawieni przez Zakon, lecz mieli powiedziane, aby się nie chlubil, iż są nasieniem Abrahama, bo Bóg może i z kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi, to jest, nasienie, które okaże się godnym obietnicy.

Dzieło Jezusa podczas Jego misji było początkiem wybierania nowego nasienia Abrahama. Jezus był Głową tego nasienia. Głównym dziełem wieku Ewangelii jest powołanie i przygotowanie duchowego nasienia Abrahama. Obietnica ta najpierw była dla Żydów, lecz odkąd oni jako naród okazali się niegodnymi, Bóg po wybraniu wiernych z tego narodu zwrócił się do pogan, aby spośród nich wybrać i dopełnić zamierzoną liczbę 144.000 mającą stanowić Nasienie, Kościół Chrystusowy, członków Jego ciała. Po dopełnieniu tego dzieła Chrystus będąc obecny po wtóre nawiedzi ponownie nasienie Abrahama według ciała, aby ich oświecić i błogosławić. Lecz to błogosławieństwo spłynie na nich przez duchowe nasienie Abrahama.

Pan Jezus w przypowieści o pszenicy i kłokolu pokazuje, że między tymi, którzy mają stanowić duchowe nasienie, będzie tylko mała gromadka wiernych — „ostatki”, którzy okażą się godnymi panowania z Chrystusem; a reszta, podobnie jak nasienie Abrahama według ciała, utraci tę wielką łaskę. Słowa Apostoła Pawła dowodzą tej prawdy: „*Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą*”.

SZATAN POSIAŁ KĄKOL NA NIWIE PSZENICZNEJ

W przypowieści tej Pan Jezus pokazuje, że po zaśnięciu Apostołów wielki Przeciwnik Sza-

tan miał przyjść i posiać „kąkol” na polu pszenicznym, którym jest Kościół. Nasienie kłokolu miało wzrosnąć i wydać swój plon — „kąkol” — podobieństwo pszenicy, który miał mieć łączność z prawdziwym Kościołem i uważać się za wybranych. Mieli oni uchodzić za rzeczywistą „pszenicę”. W przypowieści jest pokazane jak słudzy zapytują Pana, czy mają pójść i wyrwać kąkol spośród pszenicy, lecz Pan powiedział, aby tego nie czynili, by nie wykorzenili z nim i pszenicy. Rozkazał, aby rosły pospołu aż do czasu „żniwa”, gdy znowu będzie obecnym i powie żeńcom: „*Zbierzcie pierwaj kąkol i zwiążcie go w snopki ku spaleni; ale pszenicę zgromadźcie do gumna Mojego*”. Pole zawsze było polem pszenicznym, zatem kąkol nie miał prawa się tam znajdować.

Wskazuje to na rozdział, jaki miał nastąpić przy końcu wieku Ewangelii, w czasie, który Pan Jezus nazywa „żniwami”. „Rola” w przypowieści, jak Pan Jezus tłumaczy, znaczy świat, masy rodu ludzkiego. Tym nasieniem, które posiał Szatan na roli pszenicznej, była filozofia grecka. Przed tym czasem, gdy trwało wielkie prześladowanie za czasów Nerona, następnie przez Dioklecjana, rzymskich cesarzy — wznoszący Kościół składał się z gromadki wiernych uczniów, którzy mocno trzymali się Prawdy i byli wiernymi Chrystusowi, którzy ponosili wielkie trudności, a wielu nawet poniosło śmierć męczeńską.

Lecz czasy się zmieniły, nastąpiła wolność, ustało prześladowanie i od tej pory datuje się upadek wielu. Także i Kościół zwrócił uwagę na greckich filozofów, którzy mniej więcej w ten sposób przemawiali do wiernych: „*Wy, chrześcijanie, uczycie wielu dobrych rzeczy. Wasz nauczyciel Jezus był wielkim człowiekiem, wielkim filozofem, lecz my również mamy wielkich filozofów i nauczycieli. Radziłyśmy zbliżyć się do was, lecz żeby to można skutecznie, musimy mieć szersze poglądy, nie możemy być ograniczonymi. Musimy wzajemnie uznawać i poznawać wielkie i zasadnicze prawdy. Nasi wielcy filozofowie i nauczyciele tacy jak Sokrates, Platon i inni nauczali o przyszłym życiu przed Jezusem*”.

Chrześcijanie myśleli, że byłaby to dobra rzecz, gdyby wszyscy poganie nawrócili się i przyłączyli do Kościoła. W ten sposób zaczęto stopniowo współdziałać z greckimi filozofami i bratać się z nimi. Znaczna liczba wyznawców poganizmu przyjęła chrześcijaństwo. Liczba chrześcijan znacznie się powiększyła przez przyłączenie się plemion północnej Europy — ci wszyscy przyjmując chrześcijaństwo wnieśli ze sobą swe pogańskie teorie i filozofię.

STOPNIOWE POWSTANIE PAPIESTWA

Tym sposobem do „złotego kubka” Prawdy została nalana trucizna, a mieszaninę tę podała do picia światu „Niewiasta” — odpadły Kościół Boży. „Niewiasta” sprawiła, iż mieszaninę tą czyli „*winem wszeteczeństwa upili się mieszkańcy ziemi*” (Jerem. 51:6—13; Obj. 17:1—5, 15).

Stopniowo błąd się rozszerzał, a duch pychy coraz bardziej zastępował ducha pokory i wierności ku Bogu. Zaczęło objawiać się pragnienie unikania cierpienia, a pojawiła się chęć poszanowania i chwały od ludzi. Warunki i okoliczności sprzyjały do wyniesienia i zorganizowania się hierarchii papieskiej. Biskupa Rzymu ogłoszono papieżem; twierdzi on, iż jest reprezentantem naszego Pana Jezusa Chrystusa — tak dla Kościoła jak i dla świata. Papież usiadł na tronie chwały i stał się samowładcą, wydając rozkazy królom, rządząc książętami tak duchowymi jak i ziemskimi. Szerzyła się zapożyczona u pogan nauka o nieśmiertelności duszy jak również o wiecznych mękach (dla heretyków) i ogniu czyszcącym, który miał przygotować do nieba.

Idee te i teorie są opisane w poemacie Dantego pt. „Nieboska Komedia”. Według jego przedstawienia rzeczy na bramie piekielnej ma być napisane, że wszyscy, którzy tu weszli, tracą zupełną nadzieję. To miejsce przeznaczone jest dla skazanych na wieczne męki. Rozumie się, iż szczególnie przeznaczone one było dla heretyków. Dobrzy katolicy tu się nie dostaną. Oprócz tego miejsca ma być inne, nazwane — czyścem — gdzie za różne grzechy miały być zadawane innego rodzaju męki. Oczyszczanie i czas przebywania w czyścicu zależy od stopnia i rodzaju grzechu, jak również od ilości mszy odprawianych a opłacanych przez przyjaciel żyjących na ziemi. Tym sposobem dzieło odstępstwa było prowadzone, a „kąkol” w Kościele coraz to więcej się rozszerzał. Grożono ludowi, że jeśli nie uczęszczał do „kościół” i nie podtrzymywał kleru, skazany będzie na wieczne męki, a dzieci ich nie będą zbawione.

Jak twierdzi papieństwo, tysiącletnie Królestwo Chrystusa rozpoczęło się w roku 800 za czasów papieża Leona III, który jako „zastępca Chrystusa zaczął panować na Jego miejscu”. W roku tym Karol Wielki przyłączył do Kościoła papieskie dobra. Jak twierdzą, Tysiącletnie papieskie skończyło się w 1799 roku, gdy Napoleon odebrał terytorium nadane Kościołowi i wziął papieża Piusa VI do Francji, gdzie w więzieniu umarł. Od tej pory ustało prześladowanie ze strony papieństwa i Biblia zaczęła rozchodzić się po świecie w językach narodowych. Czas ten komentatorzy katolicki Biblii nazywają „*krótkim czasem*” przepowiedzianym w księdze Objawienia, jaki miał nastąpić po tysiącletnim panowaniu Chrystusa na ziemi, mając nadzieję, że wkrótce uzyskają ponownie wszechwładne jak dawniej panowanie i że ta władza nigdy nie ustanie.

Tysiącletnie panowanie papieży znane jest w historii jako „*Czasy Średniowieczne*”. W ciągu tego okresu czasu papieństwo wprowadziło wiele błędnych nauk, dogmatów, ceremonii i obrządków, które ludy Europy musiały przyjąć i na nie się zgodzić. Ideą Kościoła było podbicie świata i starano się to przeprowadzić siłą, co spowodowało wielkie prześladowanie znane pod nazwą Św. Inkwizycji. W ciągu tego czasu miliony ludzi było torturowanych, skazanych na wygnanie i mordowanych całymi

masami za odmawianie posłuszeństwa odpadłemu Kościołowi będącemu pod przewodnictwem papieży, biskupów i księży. Najmowano różnych donosicieli i szpiegów do wywiadywania się o takich, którzy sprzeciwiali się hierarchii papieskiej lub też nie poddawali się jej władzy.

W taki to sposób narody Europy zostały spoganizowane, pogrążone w przesądach i błędach, zmuszone czcić ludzi, którzy fałszywie rościli sobie pretensje, iż reprezentują Boga na ziemi. Ci pseudo-apostołowie Boży, jak przepowiedział Bóg przez proroka Daniela (7:25), zamierzali „*zmienić czasy i prawa*”. Zdawało się im, że mają władzę zmienić prawa Boże, jeżeli to dla nich okazywało się pożytecznym. Zamierzali także zmienić czas panowania Chrystusa, jak to już wykazaliśmy. Wystawili również obrzydliwość, która spustoszyła ustawiczną ofiarę Chrystusa (raz daną za wszystkich) twierdząc, że podczas każdej mszy Chrystus jest ofiarowany w bezkrwawy sposób. Nauka ta obala naukę Pisma Świętego, która uczy, że jedna ofiara Chrystusa dokonana na Kalwarii była zupełnym zadośćuczynieniem na zglądzenie grzechów.

Nie winimy przywódców religijnych średniowiecza, że oni czynili to rozmyślnie i z wiedzą. Wierzmy, że wielu z nich było zwiedzionych przez „*boga tego świata*”; mniemali, iż tym sposobem czynią Bogu przysługę. Te błędy były wprowadzane do Kościoła stopniowo. Jego przewodnicy w znacznej mierze byli w zamieszaniu; sam tylko Pan Bóg wie, na ile oni mogli być winnymi. Stopniowo spoganizowane chrześcijaństwo stawało się coraz bardziej okrutnym i bezlitosnym w propagowaniu i narzucaniu swych praw. Ludy Europy przyjąwszy chrześcijaństwo zostały tym, czym były i dziś są znane pod nazwą „chrześcijaństwa” — czyli Królestwa Chrystusowego. Wzniosła nauka Pisma Świętego o zmartwychwstaniu stała się prawie bez znaczenia, bo co za pożytek mogła mieć nieśmiertelna dusza ze zmartwychwstania? Nauka Platona o nieśmiertelności człowieka była o wiele przyjemniejszą do przyjęcia, bo nikt nie lubi nawet pomyśleć o śmierci, która jest nieprzyjacielem człowieka, przekleństwem zapowiedzianym z powodu grzechu Adama.

DZIEŁO REFORMACJI — MAŁA POMOC

W szesnastym wieku pomimo gwałtownego i srogiego prześladowania stopniowo przyjęła się i rozwinęła znana w historii Wielka Reformacja, która stała się do pewnego stopnia ulgą dla prześladowanych dzieci Bożych — prawdziwego Kościoła. Podczas najtrudniejszych dni Średniowiecza zawsze znaleźli się wierni chrześcijanie, którzy nigdy nie skłonili kolana przed Baalem. Ci przypieczętowali swoją kwią oświadczenie wiary w żywotne nauki Pisma Świętego. Ich nauki we właściwym czasie przyjęły się i prowadziły Reformację, przez którą święci ludzie otrzymali „*małą pomoc*”. Niestety,

również i przywódcy Reformacji ulegli „pochlebstwom” i pragnieniu zdobycia władzy, i wpływu między narodami.

WAŻNE PYTANIE I ODPOWIEDZI NA NIE

Dlaczego Bóg dozwolił, aby Jego pole pszeniczne zostało zagłuszone kąkolem? Boskim zamiarem było, aby tego rodzaju doświadczenia stały się nauką dla Kościoła i aniołów, a następnie i dla całego świata. Błędy były dozwolone, aby się przyjęły, urosły i przyniosły owoce, a tym sposobem by okazały się straszne skutki, jakie spowodowały błąd, ambicja i grzech. Odłączenie prawdziwych świętych od wielkiej masy kąkolu miało nastąpić w czasie żniwa.

Obecnie znajdujemy się w przepowiedzianym czasie zbierania i odłączenia. Ci, których oczy wyrozumienia zostały otwarte, mogą widzieć, że błędy te i złe czyny nie pochodzą od Boga ani też nie znajdują potwierdzenia w Piśmie Świętym. Obecnie widzimy jak wypełniają się Pańskie słowa, że „*Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*”. Ogromna większość chrześcijan nadal zaślepiona jest dymem średniowiecza, który przez tak długie lata gryzł ich oczy. W dzisiejszych czasach gwałty nie mogą być zadawane świętym Bożym tak, jak dawniej, z powodu istniejących praw i sposobu myślenia mas ludu, lecz duch prześladowczy jest w dalszym ciągu taki sam, jaki był dawniej. Doktryny nie mające poparcia Pisma Św. są jeszcze dziś głoszone, chociaż zmodyfikowano je, aby odpowiadały wymaganiom naszych czasów. Naukę o powstaniu umarłych, o której mówi Pismo Św., uznano za przestarzałą i nieaktualną.

Różni dzisiejsi wielcy kaznodzieje, chociaż niekiedy odczytują tekst Pisma Świętego mówiący o zmartwychwstaniu, tłumaczą go zupełnie inaczej, niż uczy Słowo Boże. Niektórzy dotąd jeszcze głoszą, że na ostatecznym sądzie będzie powstanie ciał, które mają się połączyć każde ze swoim duchem. Nauki tej nigdzie w Piśmie Św. nie spotykamy. Pismo Święte wyraźnie uczy, iż śmierć, znaczy umrzeć i że będzie powstanie umarłych, zmartwychwstanie duszy, istoty. Nasz Zbawiciel oddał swe życie, by odkupić rodzaj ludzki, który umarł w Adamie; trzeciego dnia Jezus został wzbudzony mocą Ojcowską od umarłych. Jeżeli przy śmierci dusza pozbyła się i uwolniła od ciała, dlaczego i po co ma ona wrócić się kiedyś do swego ciała? I co za poniżenie przez całą wieczność byłoby dla ducha, który się już uwolnił od poprzedniego ciała i przez lata lub setki lat obywatel się bez niego!

Dzisiejsze kościoły są na wskroś przejęte zasadami nauk pogańskich, jak filozofią grecką,

panteizmem, buddyzmem, spirytyzmem itp., nauką o nieśmiertelności duszy, trójcą, mękami po śmierci, wcieleniem duszy po śmierci, łącznością żywych z umarłymi. Wszystkie te nauki zostały zapożyczone z poganizmu. Nic też dziwnego, że nominalne systemy dziś istniejące zostały nazwane Babilonem, tj. zamieszaniem! Teraz w czasie żniwa wieku Ewangelii Bóg woła na swój lud, by z niego wyszedł, odłączył się, a dzieło odłączenia niedługo zostanie dokończony. Według wyrażenia zanotowanego w Objawieniu Chrystus Pan wyrzucił te systemy ze Swoich ust (por. Obj. 3: 14—20; 17:1—5; 18:1—24; 9:1—8).

Kiedyś dziwiłiśmy się, dlaczego Pan Bóg dozwolił na taki stan rzeczy, lecz wobec światła, które teraz świeci, możemy jasno widzieć przyczynę. Bóg przewidział, że my to ujrzymy i zrozumiemy — że ci, którzy by nigdy nie znali natury i skutku rzeczy grzesznych, którzy nigdy nie widzieliby zniszczenia, jakie te nauki spowodowały, nigdy by też nie ocenili Prawdy tak jak ci, którzy znajdowali się pod ich wpływem i byli z nimi związani.

Co za ulgę odczuliśmy w naszych umysłach i sercach, gdyśmy zostali przeniesieni z wielkiej ciemności do chwalebego światła Boskiej Prawdy, która jest w Jezusie! Co za dziwne uczucie w nas to wywołało! Rodzaj ludzki, gdy się przebudzi ze snu śmierci, będzie się strzegł, aby nie popaść w stan, w którym się uprzednio znajdował. Wielu z podziwem będzie patrzeć i zapytywać, gdzie są męki, o których nas uczono, gdzie ten ogień piekielny, którym nas straszono? Gdzie jest sam diabeł? Wtedy, gdy będzie im okazana wielka miłość, która przygotowała dla całego rodzaju ludzkiego wybawienie od śmierci, gdy będzie im powiedziane, że teraz znajdują się pod panowaniem Chrystusa, który czyni tylko to, co dobrego dla wszystkich ludzi, gdy oni zrozumieją niezrównaną miłość Boga — o, co za radość stanie się dla biednego świata pogrążonego w ciemności, grzechu i śmierci!

Zapewne, że wszyscy szczerego serca, wszyscy, którzy pragną czynić, co sprawiedliwe, gdy warunki zmienią się na lepsze, będą mogli ocenić charakter swojego Stwórcy lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

Możemy przeto zauważyć, że Bóg pozwalając na panowanie zła przez sześć tysięcy lat miał w tym swój cel — aby naukę osiągnął nie tylko Kościół, ale świat, i wszystkie jego inteligentne stworzenia, nawet i te, które mają być stworzone. Spodziewamy się i jesteśmy pewni, że gdy Bóg tę rzecz uczyni jasną i wyraźną, to wszyscy zrozumieją, że Jego drogi są sprawiedliwe. Wyczekujemy na Niego, aby w czasie właściwym okazał się w pełni Swego charakteru, a wierzymy, że czas ten jest blisko.

W. T. 1516.

Moja droga do Prawdy

Pragnę w krótkości opisać moje spotkanie z Prawdą, aby inni czytając — mogli nieco z tej lekcji skorzystać.

Do wioski mego zamieszkania, Zamchu (pow. biłgorajski), Prawda zawitała w latach trzydziestych. Bóg zanim wywyższył Józefa, wcześniej przeprowadził go przez ciężkie więzienie egipskie. Podobnie rzecz miała się i ze mną — i ja zanim zetknąłem się z Prawdą, znalazłem się w więzieniu. Pomiędzy Józefem a mną była jednak zasadnicza różnica: Józef przebywał w więzieniu niewinnie, ja zaś za swoją młodzieńczą głupotę. Moja wian polegała na tym, że po pijanemu wdałem się w bójkę, podczas której zginął człowiek. Często wspominał to wydarzenie, podobnie jak św. Paweł, gdy wspominał niewinną śmierć św. Szczepana. Wspomnienia te utrzymywały Apostoła w pokorze, zgodnie z jego własnymi słowami: *Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawić, z których ja jestem pierwszy (największy)* (NP 1 Tym. 1:15).

Dzisiaj i ja podobnie mogę powiedzieć o sobie. Będąc w więzieniu gorąco modliłem się do Boga, chociaż wówczas Go jeszcze nie znałem. Żałowałem swego postępkę. Z czasów szkolnych częściowo znałem historię wydarzeń opisanych w Starym Testamencie, gdyż w szkole uczono nas tego. Wiedziałem więc, że Bóg był z Józefem w więzieniu i gorąco wierzyłem, że On jest też i ze mną. Od pierwszych dni pobytu w zakładzie karnym pracowałem w kuchni, a następnie w magazynie żywnościowym. Było mi dobrze, nawet lepiej niż w domu rodzinnym, gdzie panowała wielka bieda.

Po sześciu miesiącach odosobnienia powróciłem do domu. Tak krótki pobyt w więzieniu świadczył o tym, że nie byłem głównym sprawcą zabójstwa. Niemniej piętno odbytej kary utrzymywało mnie w pewnym oddaleniu od dawnych kolegów. W tym czasie niektórzy sąsiedzi z naszej wioski przyjmowali Prawdę. Jednym z nich był mój dobry kolega i brat w Chrystusie, Sum. Pewnego razu do naszej wioski przyjechali dwaj pielgrzymi z „Towarzystwa”. Mój kolega zapraszał mnie bardzo, aby wraz z nim pójść na zebranie, ale ja nie poszedłem. Patrząc z perspektywy czasu na tamto wydarzenie widzę, że gdybym wówczas wyraził zgodę, to z pewnością nie byłoby to dla mnie korzystne. W swoich wykładach pielgrzymi ci krytykowali bowiem kościelnictwo, a czasami nawet wręcz je wyśmiewali. Będąc człowiekiem wierzącym w swój prawosławny kościół, mógłbym się z tego powodu zgorszyć.

Po pewnym czasie w nasze strony przyjechał następny pielgrzym braci wolnych, brat Kręt. Zebranie miało odbyć się wieczorem, w skromnej izbie. Tym razem zdecydowałem się pójść na to zebranie. Na sali siedziało już kilka osób, zadając mówcy różne pytania, na które on odpowiadał. Wydawało mi się to bardzo podejrzane, że człowiek ten na wszystkie zadawane mu pytania znajdował w Biblii odpowiedź. Pomyślałem sobie: jak to dobrze, że wcześniej — przed wejściem na salę — po trzykroć się przeżegnałem! Czyż bowiem człowiek może tak dobrze znać Biblię, i tak szybko odnajdywać potrzebne mu wersety? Kiedy jednak brat ten przemówił, to wzruszył mnie do głębi: przez cały czas mówił on tylko o Bogu i o Chrystusie, nikogo nie krytykując. Wychodząc z zebrania zrozumiałem, że to co usłyszałem — odpowiada mojemu sercu.

Od tego czasu zacząłem więcej interesować się sprawami duchowymi. Od czasu do czasu uczęszczałem na zebrania, unikałem też picia alkoholu; nie zdołałem tylko porzucić nałogu palenia papierosów. Zgromadzenie nasze było ubogie, przychodziliśmy skromnie ubrani i boso. Pewnego razu nasz zbor odwiedził brat Stahn. W swym wykładzie wyliczył on, ile to strat ponosi człowiek, który pali papierosy. Wówczas i ja szybko wyliczyłem, że w ciągu tygodnia puszczam z dymem zarobek jednego dnia ciężkiej pracy. Ten jeden wykład był dla mnie decydującym: postanowiłem pozbyć się zgubnego nałogu, i swego postanowienia dotrzymałem. Odtąd ani ja, ani moje dzieci nie byliśmy głodni. Tak więc już te pierwsze początki w Prawdzie przyniosły dla mojej rodziny błogosławieństwo Boże, w tym również polepszenie naszego bytu cielesnego.

Pamiętam z życia taki szczegół: gdy pierwszy raz postanowiłem kupić sobie Biblię (którą zresztą posiadam do dziś), musiałem zapłacić za nią pięć złotych. Obliczyłem, że w tym celu muszę pracować prawie trzy dni, i było mi bardzo żal pieniędzy. Od tego czasu już nigdy więcej nie żałowałem i nie żałuję środków na zakup literatury duchowej, a Bóg coraz więcej mi błogosławi.

W 1932 roku na konwencji w Bystrem postanowiłem poświęcić się Bogu i przyjąłem chrzest wodny jako symbol oddania się Jemu na służbę. Radość rozpiekała moje serce. Pomimo więc sprzeciwu mojej żony i teściowej postanowiłem sobie, że cokolwiek miałyby się stać — to ja już od Prawdy nie odstąpię. Stałem się zrozumieć moje gospodnie i ich rozpacz, gdyż w ich mniemaniu popadałem z jednej krańcowości w drugą: z więzienia do grona Badaczy Pisma św.

W okresie, kiedy poznawałem Prawdę, na drodze do niej stawali groźni olbrzymowie, których dzisiaj się już nie spotyka, i o których nasza młodzież prawie nic nie wie. Jakież srogie przeżycia przechodzili bracia, którzy zawierali przymierze z Bogiem! Dwoje naszych dzieci było ochrzczonych w cerkwi, ponieważ w tym czasie — kiedy one przyszły na świat — byłem członkiem kościoła prawosławnego. W 1933 r. ponownie urodził nam się syn. Będąc już poświęconym, zastanawiałem się jak postąpić, gdyż wszystkie akta metrykalne załatwiali księża. Wyręczyli mnie sąsiedzi. W czasie mojej pracy poza domem wraz z żoną zanieśli dziecko do księdza i ochrzczili. Nie robiłem im z tego powodu żadnych wymówek gdyż wiedziałem, że ten chrzest nie ma przecież żadnego znaczenia.

Po dwóch latach od czasu mojego poświęcenia się Bogu na służbę, Prawdą zaczęła interesować się żona. Mój ojciec, który również mieszkał razem ze mną, do czasu mojego poświęcenia się był biernym członkiem kościoła prawosławnego — lecz później stał się bardzo religijnym i czynnym w swej wierze.

Ja zaś swoje życie zawdzięczam Bogu i Prawdzie, którą poznałem i pokochałem serdecznie. Kilkakrotnie byłem w objęciach śmierci i to, że dotąd żyję — jest zasługą Słowa Bożego, które zmieniło mój charakter. Znając swoje popędliwe usposobienie, z pewnością nie raz znalazłbym się w takich okolicznościach, które godziłyby w moje życie. Koledzy, z którymi znałem się w młodzieńczych latach, już dawno nie żyją — ja zaś dzięki Bogu żyję i cieszę się dobrym zdrowiem.

Podczas okupacji w 1942 roku wraz z innymi mężczyznami byłem na niemieckiej liście osób skazanych na śmierć. W czasie gdy gestapo przyjechało do mojej wioski, nie było mnie w domu i dlatego pozostałem przy życiu. Zaareztowano wówczas siedmiu mężczyzn, a wśród nich starszego naszego zboru, brata Pietrusa. Jednego z nich zabito na miejscu, a pozostałych wywieziono 12 kilometrów od wioski i tam rozstrzelano.

W naszych okolicach działało także duże zgrupowanie oddziałów partyzanckich. Do walki z nimi Niemcy skierowali w 1944 roku oddziały Kałmuków, którzy po przybyciu do wioski uwięzili wszystkich mężczyzn jako zakładników — wśród nich znalazłem się także i ja z synem. Chociaż wszyscy mieszkańcy wioski uważali, że na pewno zginiemy — to jednak wraz z synem pierwsi wyszliśmy na wolność. Obaj bowiem posiadaliśmy przy sobie Biblię, którą podczas przesłuchania wziął do ręki oficer śledczy. Do dziś jesteśmy święcie przekonani, że tym co dało nam wówczas wolność, była właśnie Biblia, i dlatego też często w domu śpiewamy pieśń nr 477: *Do śmierci z Biblią św. ja nie rozstanę się...*

Po wyzwoleniu w 1947 roku wywieziono nas na Ziemię Odzyskane. Przed wyjazdem modli-

liśmy się, abyśmy w nowym miejscu znowu byli wszyscy razem. I Bóg nas wysłuchał. Osiedlono nas w Lipiu, w dużym poniemieckim pałacu, w którym też odtąd mieścił się nasz zbor złożony z pięciu rodzin. Na wzór pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, założyliśmy wspólne gospodarstwo: razem na nim pracowaliśmy, i wspólnie też dzieliliśmy się zyskiem — i tak przez trzy lata. Po trzech latach państwo przejęło majątek, a każdy z nas otrzymał własne gospodarstwo.

Obecnie zbor nasz liczy około 80 osób, członków i sympatyków. Chociaż mieszkamy już w mieście, to przecież nie zaniechaliśmy naszej wspólnoty: w każdą niedzielę mamy wspólne obiady, i wspólnie też spędzamy miłe chwile aż do późnego wieczora.

Przypatrując się swemu życiu widzę, że pod każdym względem Bóg mi błogosławi. Wychowałem liczną rodzinę — dziewięcioro dzieci, a wszyscy oni poświęcili się Bogu na służbę, z czego wielce się raduję. W ślad za mną i dziećmi postępują moje wnuki. Do obecnej chwili ośmioro z nich poświęciło się Bogu. Chociaż więc ze swoją rodziną nie dorównuję patryjarsze Jakubowi — bo obecnie liczy ona nieco ponad 40 osób — to przecież podobnie jak on cieszę się z tego, że wszyscy jej członkowie tak bardzo cenią sobie Prawdę.

W ostatnim czasie przeżyłem również i pewne doświadczenia. Mija właśnie pięć lat jak zmarła moja małżonka, siostra w Chrystusie, z którą wspólnie przeżyłem 56 lat. Cicha, skromna, oddana Panu, gościnnie i miłująca braci. Trzy lata temu, tj. 24 grudnia 1983 r., na pół godziny przed przyjazdem pierwszych gości na ucztę duchową, którą mieliśmy w dniach 25 i 26 grudnia, zmarła jedna z moich córek. Jakże bardzo chciała być ona na tej konwencji! Pytając: „Czemu tak długo nie przyjeżdżają bracia?” — zakończyła swoje życie.

Przeglądając swe minione lata (obecnie mam 81 lat, z czego 55 lat w Prawdzie) nieraz zastanawiam się, co mógłbym w nich zmienić lub poprawić, gdyby Bóg pozwolił mi od nowa rozpocząć „drogę do Prawdy i w Prawdzie”? Poszczycić się nie mam czym, „sługą jestem nieużytecznym”. Na polu pracy ewangelicznej nic nie zdziałalem, nikogo też z obcych nie przyprowadziłem do Prawdy. Ale też celem mojego zeznania nie jest chwalenie się sukcesami przed braćmi, bo jak widzicie, nie mam tych sukcesów — serce moje zna Pan. Pragnę jednak zachęcić innych do służby Bogu i Jego Świętej Prawdzie, gdyż to sowiec się opłaci.

Życzę Braciom i Siostram, jak również i młodzieży chrześcijańskiej, opieki Bożej. Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego, służcie Mu z całego serca, gdyż bliski jest czas, kiedy na zawsze połączymy się z naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem — który tak bardzo nas umiłował.

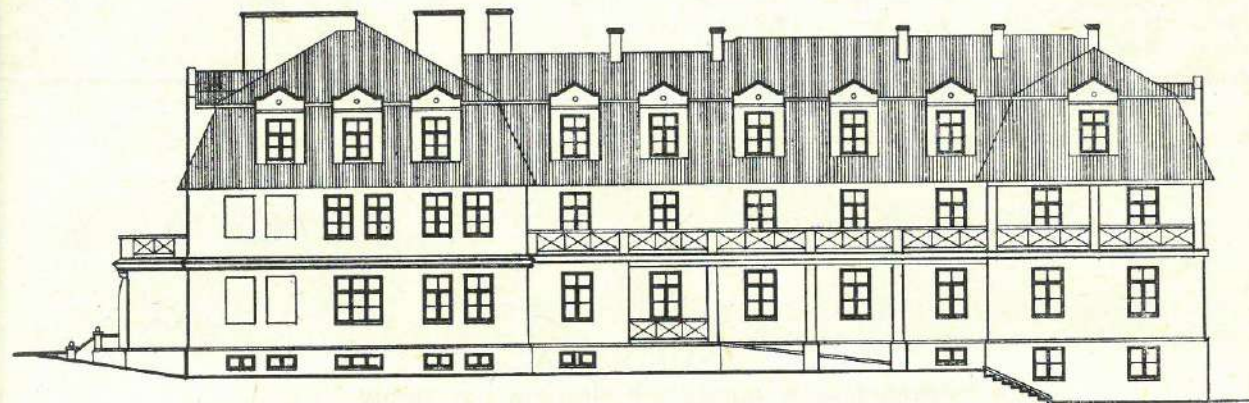
wasz brat w Chrystusie — Roman

Dom Spokojnej Starości w Miechowie

„... dobrze czyńcie wszystkim, a najwięcej domownikom wiary...”

Podstawowe dane obiektu:

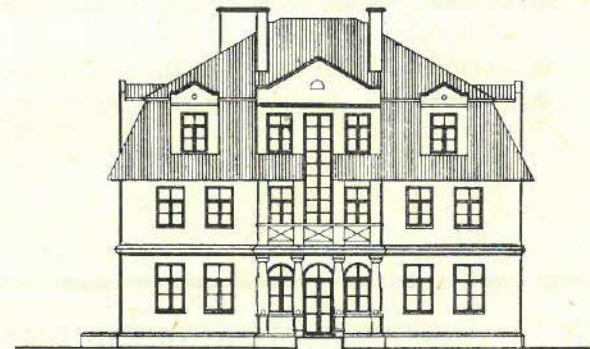
- teren w granicach opracowania: 3029.00 m²
- powierzchnia całkowita budynku: 1570.88 m²
- powierzchnia zabudowy: 604,72 m²
- kubatura całkowita budynku: 4352.58 m³



Autorzy projektu:

- mgr inż. arch. Zygmunt KWAPINSKI
- mgr inż. arch. Jacek KWAPINSKI
- mgr inż. arch. Justyna KUCZMOWSKA
- mgr inż. bud. Anna ZDZISŁAWSKA
- stud. arch. PK Wojciech DANEK

Projekt wykonano w Pracowni Usług Architektonicznych SARP w Krakowie ul. Floriańska 39



Wobec wielu pytań, z jakimi spotykamy się na co dzień ze strony szeregu osób w sprawie prowadzonej przez Zrzeszenie budowy Domu Spokojnej Starości w Miechowie, pragniemy choć w skróceniu zapoznać Czytelników pisma „Na Straży” z jej docelową koncepcją.

Teren przeznaczony pod budowę Domu Spokojnej Starości położony jest w północno-wschodniej części centrum Miechowa przy ul. Marchlewskiego 19, w bliskiej odległości od szpitala i parku miejskiego. Od strony ul. Marchlewskiego w południowo-zachodniej części działki, znajduje się budynek mieszkalny, częściowo podpiwniczony, parterowy z użytkowym poddaszem, wybudowany w roku 1930. Projekt przewiduje adaptację i rozbudowę istniejącego budynku do trzech kondygnacji naziemnych oraz jednej podziemnej, a także dobudowę od strony północnej przybudówki (skrzydła) o identycznej ilości kondygnacji. Wzdłuż zachodniej granicy działki projektuje się drogę gospodarczą do kotłowni, magazynów, zaplecza kuchnia oraz śmietnika, zakończoną placem manewrowym. W północno-zachodniej części przybudówki projektuje się garaż dla samochodu dostawczego. Wschodnio-południowa część działki została zaprojektowana jako część reprezentacyjno-rekreacyjna, zgodnie z potrzebami pensjonariuszy. Jest ona otoczona szklanym szpalerem drzew ozdobnych i będzie urządzona jako uporządkowany klasyczny ogród, którego spacerowe alejki i kwietne klomby stanowiąc będą o cha-

rakterze miejsca i jego przeznaczeniu. Przewiduje się ustawienie ławek wypoczynkowych. W północnej części ogrodu projektuje się drewnianą altanę z miejscami do siedzenia, będącą plastycznym akcentem zamkniętym oś spacerową. Od ul. Marchlewskiego zaprojektowano parking dla pięciu samochodów. Do budynku prowadzą dwa wejścia. Jedno od strony ul. Marchlewskiego, drugie od strony parkingu i ogrodu. Po adaptacji i rozbudowie istniejący budynek będzie posiadał: pełne podpiwniczenie, kotłownię ze składem opału i żużlownią, pomieszczenie socjalne palacza, pomieszczenia techniczne, pralnię z magazynami brudnej i czystej bielizny oraz pościeli. Na parterze projektuje się: mieszkanie fundatorki, gabinet lekarza i pokój pielęgniarki, kancelarię, czytelnię i świetlicę. Na piętrze znajdują się będą pokoje jedno- i dwuosobowe oraz izolotka. Od południa nad wiatrolapem przewidziano wspólny taras dostępny z korytarza biegnącego poprzez środek budynku. W poddaszu typu mansard projektuje się pokoje jednoosobowe.

Drugą część Domu Spokojnej Starości stanowi projektowana przybudówka. W części piwnicznej projektuje się: zespół sanitarny ogólnego użytkowania, magazyny zaplecza kuchennego, wentylatornię, pomieszczenie na odpadki, przygotowalnię, garaż oraz pokój „pro morte”. Wzdłuż wschodniej ściany piwnic biegnie korytarz łączący poszczególne pomieszczenia przybudówki, jak również stary budynek z nowym. W je-

go północnym końcu zaprojektowano klatkę schodową, windę towarową oraz wyjście gospodarcze z budynku. W południowej części przybudówki znajdować się będzie hall wraz z klatką schodową.

Na parterze zaprojektowano: jadalnię i kuchnię wraz z zapleczem. Na piętrze znajdować się będą pokoje dwuosobowe. Od wschodu projektuje się taras, częściowo zadaszony, dostępny z korytarza. Na poddaszu typu mansard zlokalizowano pokoje jedno- i dwuosobowe oraz strych gospodarczy. Projektowany budynek jest zwartą bryłą o jednolitym detalu architektonicznym, nawiązującą w swej formie do projektów i realizacji budynków z lat trzydziestych naszego stulecia, podtrzymującą zarazem klimat i skalę małego miasta.

Ze swej strony Komitet Budowy Domu Spokojnej Starości w Miechowie oraz Zarząd międzyzborowy Zrzeszenia wyrażają gorące i szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy czynem i dobrym słowem przyczynili się do podjęcia i realizacji prowadzonej przez nas inwestycji. Skoro Pan obiecał, że wynagrodzi nawet kubek wody podany potrzebującym, to tym bardziej udzieli swego błogosławieństwa i nagrody tym, którzy „dobrze czynią domownikom wiary”. Jednocześnie wszystkich ofiarodawców pragniemy poinformować, że wszelkie wspierające ofiary winni składać za pośrednictwem konta I.O. PKO w Krakowie Nr 35510-28512-136, z dopiskiem na odwrocie blankietu: „Dom Spokojnej Starości w Miechowie”.

INFORMACJA

o konwencjach w miesiącach sierpniu i wrześniu 1986 r.

- sierpień, 2—8. Willingen — RFN. III Międzynarodowa Konwencja Badaczy Pisma Świętego.
- sierpień, 22—24. Białogard, woj. koszalińskie; ul. Szosa Polczyńska 9.
- wrzesień, 7. Tarnów, sala widowiskowa Teatru im. L. Solskiego, nabożeństwo organizowane przez Zbory w Jaśle i Pleśnej.

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 25. marca 1986 r. zasnął w Panu brat **Jan ZYŁA**, członek Zgromadzenia w Biłgoraju. Przeżył 81 lat. W 1927 roku ofiarował się Panu, 51 lat służył braciom i siostram jako starszy zborowy, i jako sługa zakończył swą ziemską pielgrzymkę.
- W dniu 24. maja 1986 r. zasnął w Panu brat **Ludwik GAŁUSZKA**, członek Zboru w Burgrabicach k/Nysy. Przeżył 94 lata, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 13. lutego 1986 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Wojciech PAWLIK**, członek Zboru w Knurowie, przeżywszy 82 lata. Przez 44 lata służył jako starszy zborowy.
- W dniu 16. maja 1968 r. zasnąła w Panu siostra **Aniela PARDAŁA**, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 82 lata, w tym 50 lat w Prawdzie.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży” ul. Filipa 13/18a 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7. — Zam. 440/86. Nakład 2.000 egz. A-9.

Sygnat M.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1986

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowując wiary ich.” (Żyd. 13:7)

SPIS TRESCI: Wspomnienia o Br. Russell ◇ Niebezpieczeństwo duchowej pychy ◇ Obrachunek ze sługami ◇ Rocznica Reformacji ◇ Sprawozdanie z Konwencji Generalnej ◇ Echa z konwencji

Wspomnienia o Br. Russell

Historia biblijna oraz historia rozwoju Kościoła opisuje nam życie wielu wiernych i błogosławionych sług Bożych, których imiona zostały utrwalone po wszystkie czasy jako przykłady żywej wiary i ufności w Boga oraz wytrwałości w dziele głoszenia Ewangelii.

W bieżącym roku, w ostatnim dniu października przypada 70-ta rocznica śmierci brata Charles Taze Russella. Dnia 1 listopada 1916 roku rozeszła się między ludem Bożym smutna i bolesna wiadomość, że wierny sługa Pański zakończył swój doczesny żywot. Zmarł w pracy misyjnej w pociągu kolei Santa Fe w drodze do Kalifornii. Charles T. Russell znany w całym świecie jako Pastor Russell — autor wielu dzieł biblijnych, kaznodzieja i sługa Ewangelii Chrystusowej urodził się w Pittsburgu Pa. dnia 16 lutego 1852 roku, zmarł 31 października 1916 roku. Był synem Józefa i Elizy z domu Birney — Russell, pochodzenia szkocko-irlandzkiego. Pod wpływem chrześcijańskich rodziców w młodym już wieku zaczął się interesować filozofią i religią. Należał do Kościoła Kongrega-

cyjnego, gdzie był bardzo czynny w pracy misyjnej. Nauka o wiecznych mękach prawie dla całego rodzaju ludzkiego z wyjątkiem małej liczby świętych wydawała mu się nie do przyjęcia. Między innymi powiedział: „Jeżeli Bóg użył swej władzy, by stworzyć człowieka, o którym wiedział, że zgrzeszy i z góry przeznaczył go na wieczne męki, taki Bóg nie może być ani sprawiedliwym, ani miłującym Bogiem, a Jego zasady byłyby niższe od ludzkich”. Nie przestał jednak wierzyć w istnienie Boga, lecz nie chciał uznać za prawdę pospolicie głoszonych teorii i nauk Kościoła rzymsko-katolickiego i kościołów protestanckich. Skierował więc swoją uwagę wyłącznie na Słowo Boże zawarte w księgach Starego i Nowego Testamentu Pisma Świętego. Powróciwszy do Słowa Bożego postanowił starannie i systematycznie badać Biblię. W wyniku tych poszukiwań całe swoje życie poświęcił nauce Pisma Świętego. Pisał i wydawał dzieła o tematyce biblijnej oraz wygłaszał tysiące płomiennych kazań obwołując poselstwo o Królestwie Chrystusowym. Był on